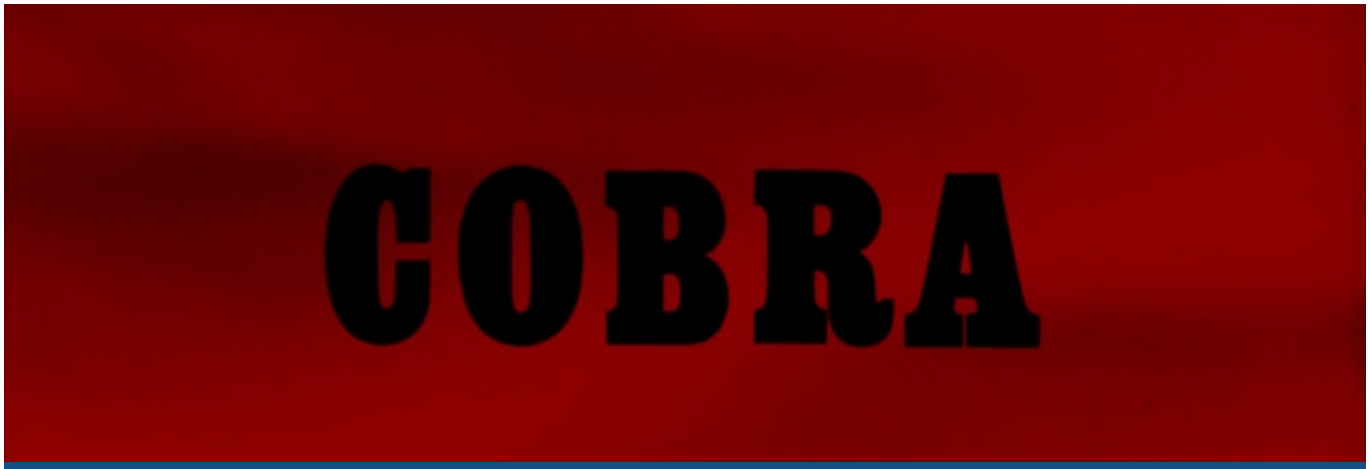
Cobra

2022-06-03



Czyli: Tu kończy się prawo i zaczynam ja.

Ameryka lat 80 to nie jest tak przyjemne miejsce, jakby się wydawało. Przeciętnie co 11 sekund następuje tam jakieś włamanie, co 65 napad z bronią w ręku, pobicie co 25, a morderstwo co 25 minut. Owszem, Ameryka jest wielka, więc jakoś się to po kraju rozkłada, ale w większych miastach, taki jak na przykład Los Angeles, policja ma co robić. To tylko wierzchołek góry lodowej, są przecież jeszcze inne przestępstwa. Na prawdę, policji nie jest łatwo, a to, że zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, nie oznacza, że będzie jakaś taryfa ulgowa, czy coś. Przestępcy dalej będą robić swoje.

Jeden z nich napada na supermarket. Zaczyna od ostrzelania działu owocowo-warzywnego. Może to ortodoksyjny fan mięsa? Po chwili przenosi ogień na inne towary. Szybko przybyła na miejsce policja otacza budynek, wystawia snajperów na pobliskich dachach i zaczyna negocjacje. Na próby kontaktu bandyta nie odpowiada. Zdesperowani policjanci, wzywają Marion „Cobrę” Cobretti'ego (Sylvester Stallone). Nie wszystkim się to podoba, ale chyba nie ma innego wyjścia.

Wygląda tak, jakby przestępca do końca nie wiedział, co chce. Deklaruje, że ma bombę i wszystkich zabije. Wykrzykuje, że ludzie zasłużyli na to, że są śmieciami. Chyba ma coś z głową albo jest pod wpływem jakichś środków chemicznych. Chce… kamer telewizyjnych. Cobra odrzuca żądanie, on „nie pertraktuje z wariatami, on ich załatwia”. Napadający stwierdza, że nie jest wariatem, tylko myśliwym, bohaterem Nowego Świata. Policjantowi nie udaje się jednak aresztować świra. Cobra zmuszony jest go zabić.

W mieście są inni przestępcy. Najbardziej przykuwającym uwagę mediów, jest Nocny Morderca. Zabił już po raz szesnasty i to jednego miesiąca. Jest nieuchwytny. Jego ofiary nie mają nic z sobą wspólnego. Może napaść i zabić każdego. Podczas autopsji ostatniej jego ofiary, Cobra wysnuwa

przypuszczenie, że może być więcej niż jeden zabójca, może to jakiś gang? Ma jednak siedzieć cicho, on jest specjalistą od roboty, a nie od śledztwa.

Ma racje, to cała grupa. Podczas kolejnego morderstwa grupa ma pecha. Twarz jednego z nich widziała przejeżdżająca kobieta (Brigitte Nielsen), której udało się uciec. Bandyci mają tylko numer rejestracyjny jej samochodu. Dla świadka to nie jest dobra wiadomość. Jedna z członkiń gangu… jest policjantką i ma dostęp do bazy danych numerów rejsetracyjnych. Ustalenie kim była przejeżdżająca kobieta, jest bardzo proste.

W międzyczasie Cobretti dostaje „zielone światło" na odnalezienie zbira – policja, w odróżnieniu od widza, jeszcze nie wie, że to grupa. Jak go znajdzie, ma „zrobić to, co potrafi najlepiej". Początek Cobrze wraz z partnerem nie idzie najlepiej, informatorzy nic nie widzą.

Przestępcy odnajdują kobietę. Tej udaje jej się kolejny raz ujść z życiem. Niestety podczas nieudanego ataku, ginie trzech mężczyzn. Ilość ofiar Nocnego Mordercy szybko rośnie. Do przebywającej w szpitalu kobiety, trafia Cobretti i sierżant Gonzales (Reni Santoni). Nie wiedzą, że przez okno widzi ich członkini gangu. Cobra szybko wyciąga z świadka informacje, że była na miejscu morderstwa i było tam kilka osób.

Przestępcy uderzają na szpital oraz trafiają do mieszkania Cobry. Cóż tych ostatnich nie da rady przesłuchać, Cobretti się nie patyczkuje. Tym w szpitalu też nie udaje się wykonać zadania.

„**Cobra**" to film akcji prosto z lat osiemdziesiątych. Nie może więc zabraknąć bohatera, który będzie bronił piękniej kobiety, tłukąc lub strzelając do przestępców i innych oprawców. Nie ma żadnej litości dla takich elementów. Akcji więc na pewno nie zabraknie.

Jako że jest to też film o policjantach, to „Cobra" nie jest typowym policjantem, raczej takim działającym wedle swoich zasad, i po swojemu. Nie podoba się to wszystkim na posterunku, ale ma on przynajmniej wsparcie u komendanta.

„**Cobra**", a raczej Marion „Cobra" Cobretti przypominał mi Harry'ego Callahana z filmów o „**Brudnym Harrym**". Mają podobny charakter, są podobnie ustosunkowani do przestępców. Jednak z całym szacunkiem do Sylwestra Stallone, wypadł on gorzej w takiej roli. Jest równie skuteczny, jak Harry, ale Clint (http://artulino.net/tagi/3970/clint-eastwood) miał lepszą minę. Nikt chyba nie przebije go w bardziej wyrażonej pogardzie dla świata. Sylwester gra twardziela, ale jakoś (jeszcze) mu to nie wychodzi. Bardziej to Rambo niż Harry.

W filmie zwróciłem uwagę na scenę pościgu. Jest ona widowiskowa, ale realizmu w nim tyle, co kot napłakał.

Podobały mi się też jednolinijkowe teksty, są może nieco dłuższe niż w „**Predatorze**" (też lata 80), ale swoją siłę mają.

„**Cobra**" to nie jest zły film, są gorsze, ale i lepsze. Tak jak wspomniałem, cykl o „**Brudnym Harrym**" jest tym lepszym, ale „**Cobrę**" powinno się również znać.

Tytuł: **Cobra**

Reżyseria George P. Cosmatos

Sylvester Stallone jako Marion „Cobra” Cobretti

Brigitte Nielsen jako Ingrid Knudsen

Reni Santoni jako Gonzales

Artur Wyszyński